

JADWIGA KIWERSKA  
Poznań  
ORCID: 0000-0002-4022-0775

## **„Strategiczne partnerstwo”**

### **Amerykańska próba układania się z Rosją w latach 90. XX wieku**

#### **Wstęp**

Jednym z głównych problemów strategicznych Europy lat 90. ubiegłego wieku, który po rozpadzie imperium radzieckiego starały się rozwiązać Stany Zjednoczone, było zintegrowanie państw dawnego Związku Radzieckiego, w tym przede wszystkim Federacji Rosyjskiej, z ustabilizowanym systemem bezpieczeństwa europejskiego. Uznając geopolityczne znaczenie Rosji i jej potencjału nuklearnego, zdolnego zagrozić Ameryce, administracja Williama J. Clintona początkowo temu właśnie wyzwaniu podporządkowała inne cele swej polityki europejskiej. Przyjęta taktyka ustępstw i uznawania racji Moskwy, wiodąca – w zamyśle Amerykanów – do zbudowania z nią „strategicznego partnerstwa”, zdominowała w latach 1993-1995 amerykańską politykę wobec Rosji. W opracowaniu starano się odpowiedzieć na pytania o uwarunkowania, założenia i cele polityki „strategicznego partnerstwa”, sięgając w analizie także do lat wcześniejszych. Próbowano dokonać oceny tego nadmiernie optymistycznego i przychylnego Rosji podejścia, przedstawić jego konsekwencje dla sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza dla procesu rozszerzenia NATO na Wschód. Intencją było wreszcie zarysowanie przyczyn rezygnacji strony amerykańskiej z budowania „strategicznego partnerstwa” z Rosją i zastąpienia go polityką „dwutorową”.

#### **Ameryka i rozpad Związku Radzieckiego**

Kres Związku Radzieckiego pod koniec 1991 r. postawił przed dyplomacją Stanów Zjednoczonych wyzwania, do których ani amerykańscy politycy,

ani eksperci, łącznie z tzw. sowietologami, nie byli przygotowani. Zresztą nie tylko USA, ale i wiele innych państw było zaskoczonych tempem dezintegracji i upadku największego pod względem terytorialnym imperium, których aktem finalnym była 25 grudnia 1991 r. dymisja radzieckiego prezydenta Michaiła Gorbaczowa i opuszczenie z wieży Kremla czerwonej flagi z sierpem i młotem. Na obszarze zajmowanym dotychczas przez ZSRR powstało kilkanaście nowych państw, różniących się rozmiarem, potencjałem, skalą przygotowania do samodzielnego bytu, wreszcie stopniem zależności od Moskwy. Sukcesorem Związku Radzieckiego, spadkobiercą jego międzynarodowych zobowiązań i jednocześnie największym państwem była Federacja Rosyjska, wstrząsana jednak chaosem gospodarczym i społecznym, przekładającym się na kryzys ustrojowy.

Z drugiej strony to okrojone terytorialnie i pozbawione wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej państwo rosyjskie nadal rozporządzało potencjałem, który powodował, że mimo wewnętrznego rozkładu wciąż znacząco ważyło na koncepcjach i decyzjach polityków amerykańskich. Państwo powstałe na gruzach ZSRR praktycznie jako jedyne na świecie mogło bezpośrednio zagrozić USA, a nawet je zniszczyć. Choć Rosja odziedziczyła tylko 60% terytorium i ludności państwa radzieckiego, a jej PKB w 1996 r. stanowił zaledwie 27-28% PKB jej poprzednika, to jednak utrzymała status mocarstwa nuklearnego. W zakresie strategicznych broni atomowych na równi z USA posiadała 20-krotną przewagę nad Wielką Brytanią, Francją i Chinami (Garnham 1994: 126)<sup>1</sup>. Amerykanie nie wyzbyli się więc obawy, że Moskwa w niesprzyjających okolicznościach, pod presją sytuacji może zrobić użytek ze swego arsenału nuklearnego. W Waszyngtonie brano też pod uwagę inne atuty Rosji, takie jak położenie, potencjał demograficzny, zasoby surowcowe, a także ewentualne konsekwencje pozostawienia Rosji poza mocarstwową grą na arenie międzynarodowej.

Zachowanie przez Rosję niektórych atrybutów mocarstwowości sprawiło, że USA – choć w powszechnym przekonaniu wyszły zwycięsko z zimnej wojny – to musiały wypracować nową strategię, w której nie traktowano by Rosji jako przeciwnika i w której czynnik zagrożenia z jej strony nie miałby już tak zasadniczego znaczenia. Henry Kissinger zauważył, że po każdej wojnie – a więc i zimnej – ważnym zadaniem jest umożliwienie powrotu pokonanych

---

<sup>1</sup> Rosja była znacznie bardziej osłabiona w zakresie zbrojeń konwencjonalnych. W wyniku podziału radzieckich sił zbrojnych, wycofania się z Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Niemiec Wschodnich, a także z powodu braku sensownej reformy w wojsku nastąpił poważny spadek gotowości bojowej armii.

przeciwników na arenę polityki. Pozostawienie ich poza systemem międzynarodowym stanowi ryzyko podważenia istniejącego porządku. Były sekretarz stanu odwoływał się do przykładu Niemiec po I wojnie światowej, gdy zastosowane wobec nich restrykcje polityczne, gospodarcze, finansowe i militarne, nie wspominając o ubytkach terytorialnych, potęgowały poczucie krzywdy i tendencje nacjonalistyczne, wykorzystane następnie przez Hitlera. „Trzeba zrozumieć psychologię Rosjan. Po wszystkim, co się zdarzyło, Rosjanie znaleźli się w szoku. W żadnym przypadku Rosji nie wolno izolować” – przekonywał na łamach „Gazety Wyborczej” (23 czerwca 1994 r.) Richard Pipes, uznany sowietolog i generalnie bardzo krytyczny wobec Moskwy doradca prezydenta Ronalda Reagana (Pipes 1997: 68). Myśl tę rozwijał były prezydent Richard Nixon na łamach „New York Timesa” (6-7 marca 1993 r.), którego zdaniem Rosję powinno się traktować „jako dumnego, borykającego się z trudnościami przyjaciela, nie zaś jako ex-wroga, rozglądającego się za jałmużną”.

Istota amerykańskiej polityki wobec Rosji opierała się więc na założeniu, że zwycięstwo w zimnej wojnie będzie niepełne, jeśli nie zostanie zapewniony pokój i stabilizacja. Sukces polityki Zachodu powinien polegać nie na tym, że Rosja znajdzie się na krawędzi załamania, lecz na tym, że wejdzie ona do społeczności państw demokratycznych i wolnorynkowych oraz zajmie odpowiednie miejsce na arenie europejskiej, w nowej architekturze bezpieczeństwa. „Stajemy przed niezwykłą szansą fundamentalnej przebudowy stosunków między byłym Związkiem Radzieckim a resztą świata. Jeśli tę okazję mądrze wykorzystamy, może to zapoczątkować bezprecedensową erę współpracy” – dowodził Kissinger na łamach „Newsweeka” (2 lutego 1992 r.).

Zadaniem USA było zatem wspieranie rosyjskich wysiłków w procesie transformacji politycznej i gospodarczej, a równocześnie unikanie wszystkiego, co mogłoby ten proces zakłócić. „Udzielanie pomocy Rosji jest inwestycją w dobrobyt Stanów Zjednoczonych” – przekonywał Nixon, w czasach swojej prezydentury kreator polityki odprężenia w stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Także w opracowaniach eksperckich pisano, że ustabilizowana i zreformowana Rosja „może się stać aktywnym partnerem w dziele utrzymania bezpieczeństwa europejskiego, w rozwiązywaniu lokalnych konfliktów, a także w walce z rozprzestrzenianiem broni masowej zagłady” (Asmus 1997: 30). Można było zakładać, że jeśli wysiłki Rosjan, aby zbudować demokratyczne państwo, zakończą się niepowodzeniem, będzie to równoznaczne z przegraną Zachodu, w tym Ameryki.

Proces destrukcji imperium radzieckiego przypadł na czas prezydentury George’a H. W. Busha. Administracja republikańska jako pierwsza podjęła więc koncepcyjny i praktyczny wysiłek realizacji strategii, najpierw wobec chylącego

się ku upadkowi Związku Radzieckiego, a potem Rosji. W kalkulacjach amerykańskich początkowo nie brano pod uwagę rozpadu ZSRR, przewidywano raczej możliwość zastąpienia Gorbaczowa przez polityka mniej otwartego na współpracę z Zachodem (Levine 1992: 15, 21-22). Aby nie dopuścić do realizacji takiego scenariusza, przyjęto taktykę wspierania Gorbaczowa. Był to też efekt pewnego uznania dla przywódcy radzieckiego, który nie tylko pogodził się ze zmianami w Europie Środkowo-Wschodniej pod koniec 1989 r., ale też przystał w 1990 r. na zjednoczenie Niemiec, mimo że Moskwa w konsekwencji tych wydarzeń traciła tak ważną strefę wpływów.

Taktyka wspierania Gorbaczowa i dogadywania się z imperium zmierzającym ku upadkowi zaowocowało nie tylko poparciem Moskwy dla kierowanej przez USA koalicji antyirackiej i jej zbrojnej interwencji w Zatoce Perskiej na początku 1991 r., ale też podpisaniem 31 lipca 1991 r. porozumienia *START I* (*Strategic Arms Reduction Treaty*) o redukcji strategicznych broni ofensywnych, średnio o 25-30%.

Z drugiej strony, poparcie Gorbaczowa, nawet wówczas gdy proces destrukcji ZSRR wymknął się spod jego kontroli, stawiało administrację Busha w dość niezręcznej sytuacji wobec coraz popularniejszego Borysa Jelcyna, wtedy jeszcze przywódcy Rosyjskiej Republiki Radzieckiej. W Waszyngtonie początkowo zastanawiano się, czy uznać go za wiarygodnego partnera, z którym warto – bez względu na reakcję Gorbaczowa – budować relacje. Pucz moskiewski w sierpniu 1991 r., następnie rozpad Związku Radzieckiego i przejście pełni władzy w Federacji Rosyjskiej przez Jelcyna uczyniło sytuację klarowną. Ekipa Busha rozumiała, że współpraca z Jelcynem jest konieczna dla realizacji ważnych celów w zakresie bezpieczeństwa: stabilizowania sytuacji na obszarze dawnego imperium radzieckiego, zablokowania proliferacji broni jądrowej i powodzenia transformacji ustrojowej w nowo powstałych państwach. W lutym 1992 r. prezydent Federacji Rosyjskiej złożył pierwszą wizytę w Białym Domu, a w czerwcu 1992 r. USA i Rosja podpisały Kartę Amerykańsko-Rosyjskiej Przyjaźni i Partnerstwa.

Trudniejszym zadaniem było udzielanie finansowego wsparcia dla rosyjskich reform ustrojowych, gdyż realizowano je w atmosferze walki wyborczej w USA, gdy kwestia deficytu budżetowego znalazła się w centrum kampanii prezydenckiej. Tymczasem program pomocy dla Rosji, już opiewający na sumę 5,2 mld dol., zgodnie z opiniami ekspertów powinien wzrosnąć. Ważną sprawą było też przejście kontroli nad poradzieckim arsenałem jądrowym. Dlatego administracja Busha, podzielając stanowisko Moskwy, wywierała presję na Ukrainę, Białoruś i Kazachstan, aby te przekazały Rosji rozmieszczoną na ich terytorium broń jądrową. Rosja byłaby wtedy jedynym mocarstwem nu-

klearnym na obszarze byłego ZSRR i jedynym partnerem USA w negocjacjach rozbrojeniowych. Obecność Busha w Białym Domu uświetniło podpisanie 3 stycznia 1993 r. nowego porozumienia *START II*, zakładającego redukcję do 2002 r. strategicznej broni jądrowej (o 3-3,5 tys. głowic nuklearnych przez każdą ze stron).

### Koncepcja „strategicznego partnerstwa”

Wypracowanie koncepcji oraz zrealizowanie polityki, której celem byłoby wkomponowanie Rosji w architekturę bezpieczeństwa europejskiego, stało się zadaniem dla już nowej, demokratycznej ekipy, która w styczniu 1993 r. wprowadziła się do Białego Domu. Od początku prezydentury Billa Clintona państwo rosyjskie zajęło czołowe miejsce w amerykańskiej polityce zagranicznej. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że kwestia poparcia dla władz rosyjskich i osobiście Jelcyna stanowiła jeden z nielicznych, stałych punktów w pełnej zygzaków strategii administracji Clintona wobec Europy i świata w pierwszym okresie jej urzędowania (Asmus 1995: 166). Uznano bowiem, że wspieranie przemian demokratycznych w Rosji to inwestycja w bezpieczeństwo regionalne i globalne, choćby poprzez zmniejszenie groźby wybuchu wojny nuklearnej i ograniczenie wydatków na zbrojenia (U.S. Department of State, Dispatch 1993). Była to więc historyczna szansa dla Ameryki.

Z tych powodów administracja Clintona uczyniła sprawę Rosji priorytetową dla swoich działań i jej podporządkowała inne kierunki polityki europejskiej i globalnej. Stwierdzono, że przede wszystkim nie należy prowokować Moskwy, aby nie zaszkodzić procesowi demokratyzacji Rosji, gdyż alternatywą byłby rozkład państwa, a nawet wojna domowa. Gdyby chciano wykorzystać moment słabości Rosji, aby ją pognębić i upokorzyć, konsekwencją byłoby wzmocnienie tendencji autokratycznych i imperialnych. Strobe Talbott, doradca Clintona i architekt jego strategii wobec Rosji, a następnie zastępca sekretarza stanu, przekonywał, że na rosyjską politykę trzeba oddziaływać, stosując łagodne metody i okazując Moskwie zaufanie, wtedy zrezygnuje ona np. z prób odzyskania kontroli nad dawnym imperium.

Na gruncie takich poglądów powstała koncepcja „strategicznego partnerstwa”, której założeniem było, aby dotychczasowy cel – powstrzymanie radzieckiej ekspansji – zastąpić budowaniem partnerstwa z Rosją i jej przywódcą Jelcynem jako wyłącznym reprezentantem Moskwy w dialogu z Waszyngtonem. Należało więc skoncentrować się na wspieraniu procesu demokratyzacji Rosji przy jednoczesnym umocnieniu Rosjan w przekonaniu, że wraz z Ame-

rykanami ponoszą odpowiedzialność za sytuację w świecie. „Strategiczne partnerstwo” kładło zatem nacisk na współpracę obu państw na arenie międzynarodowej w sprawach, które w czasach zimnej wojny były przedmiotem ostrej rywalizacji oraz na wspólne rozwiązywanie problemów pozimnowojennych. Tym samym starano się skłonić Rosję „do działania w sposób odpowiedzialny na arenie międzynarodowej i jednocześnie wpływać na jej wewnętrzną transformację” (Mendelsohn 1994: 22). Politykę „strategicznego partnerstwa” charakteryzowała ogromna wiara w możliwości i dobre intencje Rosji oraz optymistyczne przekonanie co do jej przyszłości, bo – jak twierdził Clinton – przemawiała za tym cała historia Rosji i charakter narodu rosyjskiego.

Elementem polityki „strategicznego partnerstwa” była finansowa pomoc dla Rosji. Już podczas swego pierwszego spotkania z Jelcynem, 3-4 kwietnia 1993 r. w Vancouver, prezydent Clinton zadeklarował pomoc w wysokości 1,6 mld dol., a kilkanaście dni później na szczycie państw G7 w Tokio przekonywał, że najważniejszym obowiązkiem wszystkich państw Zachodu jest przyjsięcie Rosji z pomocą.

Najpełniejszy wyraz „strategiczne partnerstwo” uzyskało na płaszczyźnie politycznej. W pełnych nadziei oczekiwaniach Waszyngtonu państwo rosyjskie miało odegrać ważną geostrategiczną rolę jako stabilizator regionu, czyli dawnego ZSRR. Biorąc pod uwagę fakt, że uzyskanie niepodległości przez niektóre republiki radzieckie rodziło regionalne konflikty, rola Moskwy na tym obszarze rzeczywiście wzrastała. W ten sposób cele Rosji i USA stawały się zbieżne. Administracja Clintona nie sprzeciwiła się, gdy Rosja uzurpowała sobie specjalne uprawnienia do ingerowania w sprawy „bliskiej zagranicy”, co zostało wyrażone w nowej doktrynie wojskowej Federacji Rosyjskiej, ogłoszonej w listopadzie 1993 r. Wspólny komunikat Clintona i Jelcyna z ich spotkania w Vancouver nie kwestionował sposobu interpretacji przez Rosję misji „strzeżenia pokoju” w „krajach bliskiej zagranicy”.

Celem Amerykanów było zatem, aby państwa wchodzące niegdyś w skład ZSRR powstrzymywały się od nadmiernych przejawów nacjonalizmu oraz ułożyły się w różnych sprawach z Federacją Rosyjską, uwalniając w ten sposób USA od dodatkowych problemów. Kierując się takimi przesłankami, Clinton zaakceptował fakt, że Rosja będzie się angażować militarnie na terytorium swych sąsiadów „dokładnie tak, jak Stany Zjednoczone angażowały się w ostatnich latach w Panamie i Grenadzie – blisko granic naszego państwa”. Wkrótce tę aprobatę amerykański prezydent odniósł do konkretnej sytuacji, zapewniając, że „Stany Zjednoczone nie mają obiekcji, by Rosja odegrała aktywną rolę w rozwiązaniu kwestii Górnego Karabachu”. Problem polega tylko na tym, „jak można to zrobić w sposób bardziej przypominający nasze działania na Haiti”

(U.S. Department of State, Dispatch 1994; Weekly Compilation 1994). Istotą rozumowania administracji Clintona było więc uznanie prawa Rosji do posiadania swojej strefy wpływów i obszaru wyłącznych roszczeń, ale przy zapewnieniu mandatu, np. ONZ, tak jak uczynili to Amerykanie na Haiti.

Pozostało jednak kluczowe pytanie, jak rozległa i jak dalece ulegająca naciskom Moskwy miała to być strefa wpływów. Tej kwestii dotyczył nieformalny dokument Departamentu Stanu, autorstwa zastępcy sekretarza stanu Petera Tarnoffa, rozpowszechniony w lecie 1994 r. na łamach „Washington Times” (19 sierpnia 1994 r.), nazwany w kręgach dyplomacji amerykańskiej „Jałta II”. Proponowano w nim, aby uznać obecny stan rzeczy i zgodzić się na istnienie rozległej strefy specjalnych wpływów Rosji, obejmującej terytorium dawnego Związku Radzieckiego. Wschodnia granica Polski stanowiłaby zewnętrzną granicę Europy, zaś państwa bałtyckie znalazłyby się w strefie nieokreślonej. W dokumencie napisano, że USA nie będą zgłaszały sprzeciwu wobec działań Rosji, jeśli będzie to przebiegało z poszanowaniem prawa międzynarodowego oraz bez „groźby odrodzenia się rosyjskiego imperializmu”.

Gdyby dokument Tarnoffa został oficjalnie przyjęty, mogłoby to świadczyć, że Waszyngton formalnie uznał dominację Rosji nad „bliską zagranicą”. To stanowisko administracji Clintona, przyzwalające Rosji na pełnienie roli gwaranta stabilności na obszarze dawnego ZSRR, zaowocowało wzrostem jej „proimperialnych” działań. Przykładem był atak w grudniu 1994 r. wojsk rosyjskich na republikę Czeczenii, która w 1991 r. ogłosiła niepodległość, a w 1992 r. wystąpiła z Federacji Rosyjskiej. Rozpoczął się długotrwały i krwawy konflikt w tym regionie świata, zakończony dopiero na początku XXI w. pogrzebaniem przez Moskwę niepodległościowych dążeń Czeczenów.

Rosja rozszerzyła też swoje rozumienie „bliskiej zagranicy”, obejmując jego zasięgiem także państwa Europy Środkowo-Wschodniej. Tak należało rozumieć stanowcze weto Moskwy wobec przystąpienia swych dawnych satelitów do NATO, wyrażone po raz pierwszy w liście Jelcyna z września 1993 r. skierowanym do przywódców głównych państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego: USA, Francji, Wielkiej Brytanii i Niemiec. Prezydent Rosji, odstępując od wcześniej udzielonej zgody na przystąpienie Polski do NATO (uczynił to w sierpniu 1993 r. podczas wizyty w Warszawie), ostrzegał przed jego rozszerzeniem na Wschód. Dowodził, że oznaczałoby to postawienie Rosji na marginesie europejskiego systemu bezpieczeństwa i w konsekwencji jej izolację. W zamian Jelcyn proponował zbliżenie między Rosją a NATO oraz ich wspólne gwarancje dla państw Europy Środkowo-Wschodniej (Zięba 2010: 87).

Trudno było wówczas nie uznać niektórych niepokojów Rosji związanych z rozszerzeniem NATO. Z psychologicznego punktu widzenia należało rozu-

mieć obawy, zgłaszane także przez wielu demokratów rosyjskich, a dotyczące izolacji i wykluczenia ich państwa. Poczucie, że Federacja Rosyjska pozostanie na zewnątrz integrującej się Europy, skazana na ostracyzm polityczny i uznana za niegodną członkostwa w zinstytucjonalizowanych strukturach Zachodu, mogło być naturalną konsekwencją zmiany zasięgu Sojuszu Północnoatlantyckiego. Podobnie uzasadnione wydawały się przewidywania negatywnego wpływu rozszerzenia *NATO* na przebieg procesu transformacji w Rosji. Rzecznicy demokratycznych zmian w państwie rosyjskim mogli się poczuć porzucone przez Zachód (Błagowolin 1992: 3-14; Trenin 1993: 3-6).

Jednak inne powody stanowczego sprzeciwu Rosji wynikały z tradycyjnego – pochodzącego z okresu zimnej wojny – sposobu myślenia rosyjskich elit politycznych i wojskowych, dla których Europa Środkowo-Wschodnia pozostała w potencjalnej orbicie wpływów Moskwy. Stąd przyjęcie jej dawnych satelitów do Sojuszu nie stanowiło – zdaniem strony rosyjskiej – integralnej części procesu tworzenia nowej architektury bezpieczeństwa w Europie i poszerzania obszaru stabilizacji, ale oznaczało ostateczną utratę przez Rosję jej dawnych sfer oddziaływania w Europie Środkowo-Wschodniej. Co więcej, odczytywano to jako zbliżenie do granic Rosji zwycięskiego i wciąż wrogiego – w przekonaniu wielu Rosjan – sojuszu militarnego pod przywództwem Ameryki. Rosyjscy politycy i wojskowi instynktownie wyczuwali, że rozszerzenie *NATO* doprowadzi do budowy w Europie systemu bezpieczeństwa, w którym Rosja nie będzie już taką potęgą jak w przeszłości, a jej głos nie będzie miał takiej siły oddziaływania jak dotąd. W takim kontekście nie dziwi fakt, że rosyjskie bezpieczeństwo zaczęto definiować poprzez pryzmat powstrzymania otwarcia *NATO* na Wschód (Puszkow 1994: 173, 174).

Argumenty Rosji o jej izolowaniu, tworzeniu nowych podziałów w Europie oraz groźbie dojścia do władzy w Moskwie sił skrajnych były dość sugestywne. Zorientowana na „strategiczne partnerstwo” z Rosją ekipa Clintona początkowo uznała racje strony rosyjskiej i tak formułowane jej interesy. Przyjęto, że zainteresowanie USA obszarem Europy Środkowo-Wschodniej zostanie uznane przez Rosję jako przejaw wrogości i dlatego starano się ją uspokoić, godząc się nie tylko na maksymalne spowolnienie tempa rozszerzania *NATO*, ale w pewnym momencie nawet je blokując. Można było odnieść wrażenie, że USA chcą rozwiązać problem bezpieczeństwa Europy Środkowo-Wschodniej z pomocą rosyjskiego partnera, widząc w jego dążeniu do demokratycznej transformacji i jego postępach w procesie stabilizacji obszaru poradzieckiego wystarczające gwarancje dla państw leżących na zachód od Rosji. Celem administracji Clintona było uspokojenie Rosjan, zdobycie ich zaufania, wreszcie unikanie wszelkich działań mogących sprawić, że poczuliby się oni izolowani, czy nawet za-



groźni. „Ale przecież – jak kiedyś powiedział Kissinger – gdy się rozporządza terytorium równym 17 mln km<sup>2</sup>, nie powinno się cierpieć na klaustrofobię”.

Był jeszcze jeden aspekt politycznego wymiaru „strategicznego partnerstwa”. Otóż, celowo przyjazna postawa Waszyngtonu wobec Moskwy zjednywała rosyjskie elity i wzmacniała tendencje proamerykańskie. Nowe władze Rosji czuły się usatysfakcjonowane kordialnymi stosunkami z liderami politycznymi najsilniejszego mocarstwa światowego. Z drugiej jednak strony Jelcyn i jego współpracownicy z łatwością ulegali złudzeniu, że nadal reprezentują państwo o statusie supermocarstwa. Gdy Ameryka rzuciła hasło „strategicznego partnerstwa” Rosja uwierzyła, że „oto dawne współzawodnictwo zostało zastąpione przez nowe, demokratyczne rosyjsko-amerykańskie współzrządzenie światem jako kondominium” (Brzeziński 1998: 123,124). Przypuszczano również, że w ramach tego kondominium Rosja będzie mogła podtrzymywać swe roszczenia do uprzywilejowanej pozycji geopolitycznej nie tylko na obszarze dawnego Związku Radzieckiego, lecz nawet wobec dawnych satelitów w Europie Środkowo-Wschodniej.

Polityka „strategicznego partnerstwa” doprowadziła do dość absurdalnej sytuacji, np. w przypadku Czeczenii. Podczas gdy rosyjska artyleria ostrzeliwała próbującą się wybić na niepodległość Czeczenię, zdrowy rozsądek nakazywałby, aby to Kreml uspokajał międzynarodową opinię co do swych intencji. Tymczasem to Amerykanie starali się znaleźć usprawiedliwienie dla działań Jelcyna w Czeczenii. Kolejny raz rosyjscy politycy wykazali, że są mistrzami w czerpaniu korzyści z własnej słabości. W tym konkretnym przypadku do perfekcji opanowali umiejętność posługiwania się groźbą wzrostu nastrojów radykalnych i odwrotu od procesów transformacji, wreszcie niebezpieczeństwem rozpadu państwa rosyjskiego. Zdołali też wiele uzyskać w kwestii rozszerzenia NATO.

Kolejnym elementem „strategicznego partnerstwa” miała być współpraca w dziedzinie kontroli zbrojeń i przeciwdziałania proliferacji broni masowego rażenia. Niewątpliwie doprowadzenie do zmniejszenia arsenałów broni nuklearnej było bardzo ważnym zadaniem dyplomacji Stanów Zjednoczonych. Cel ten do pewnego stopnia usprawiedliwiał wiele kompromisowych posunięć Waszyngtonu wobec Moskwy. Stanowił też wytłumaczenie dla wspólnego z Rosją wywierania presji na państwa poradzieckie, zwłaszcza na Ukrainę, aby zrezygnowały z posiadania arsenału nuklearnego, zlokalizowanego na ich terytorium w czasach ZSRR (Ukraina dysponowała w 1991 r. trzecim co do wielkości arsenałem nuklearnym w świecie).

Dawne republiki radzieckie, poddane naciskom z dwóch stron, nie miały wyjścia i zdecydowały się zrezygnować ze zlokalizowanej na ich obszarach

broni jądrowej. Uzyskane w zamian przez Kijów gwarancje integralności terytorialnej i bezpieczeństwa, udzielone w 1994 r. m.in. przez Rosję (a także USA i Wielką Brytanię), zostały – jak wiemy – tragicznie zweryfikowane, najpierw w 2014 r., gdy Rosja dokonała pierwszej zbrojnej interwencji w Ukrainie, gwałcąc jej integralność terytorialną (aneksja Krymu i zajęcie Donbasu), a następnie w lutym 2022 r., gdy rozpoczęła się otwarta agresja rosyjska w Ukrainie.

Z drugiej jednak strony Rosjanie potrafili doskonale wykorzystać – ważną dla administracji Clintona – kwestię ograniczenia zbrojeń, także broni konwencjonalnej, dla realizacji własnych celów, w tym zwłaszcza niedopuszczenia do rozszerzenia Sojuszu na Wschód. Amerykański sekretarz obrony William Perry usłyszał w kwietniu 1995 r. w Moskwie, że jeśli NATO przybliży się do granic Rosji, to może ona wycofać się z porozumienia o ograniczeniu broni konwencjonalnej w Europie. Może też zmienić doktrynę wojskową i dokonać dyslokacji swoich sił zbrojnych, aby reagować na zagrożenie płynące z Zachodu. Może wreszcie odtworzyć coś w rodzaju Układu Warszawskiego z byłymi republikami radzieckimi. Na szali stawiano również sprawę ratyfikacji układu *START II*.

Ustępliwość Ameryki, charakteryzująca politykę „strategicznego partnerstwa”, spowodowała więc, że postawa Moskwy stała się bardziej stanowcza, a nawet nieugięta. Rosjanie uważali bowiem kompromis za porażkę, a nie za sukces. Ustępstwa drugiej strony odczytywali zwykle jako przejaw słabości i starali się to wykorzystać, aby zrealizować swe cele. Jelcyn i minister spraw zagranicznych Andriej Kozyriew bardzo umiejętnie dyskutowali wahania i brak konsekwencji ekipy Clintona w polityce wobec Europy. Szef rosyjskiej dyplomacji głośno formułował pod adresem Waszyngtonu żądania i oczekiwania. „Powinniście uznać Rosję za równorzędnego partnera, zrozumieć konieczność obrony naszych interesów i naszego dążenia do odgrywania ważnej roli w świecie” – pisał w artykule opublikowanym w „Washington Post” (Kozyriew 1995). Podczas spotkania w Istambule szefów dyplomacji państw NATO z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych w czerwcu 1994 r., minister Kozyriew domagając się specjalnych przywilejów dla Rosji, stosował – jak opisał to przedstawiciel Departamentu Stanu – „prawdziwie radziecką taktykę”.

### Kontrowersje i polemika

Polityka „krucjaty” na rzecz demokratycznej transformacji Rosji, realizowana poprzez ustępstwa wobec władz na Kremlu i dopuszczenie jej do politycznej zażyłości z administracją Clintona, stała się w USA przedmiotem

ostrzych kontrowersji. Koncepcję „strategicznego partnerstwa” z aprobatą przyjęli ci przedstawiciele amerykańskiego establishmentu politycznego, którzy za priorytet uznali stabilizację sytuacji na obszarze byłego imperium radzieckiego i skłonni byli zaakceptować zarówno mocarstwowe aspiracje Rosji, jak i jej dążenia do posiadania strefy wpływów. Oni też ze zrozumieniem odnosili się do rosyjskich sprzeciwów wobec rozszerzenia NATO. Ekspert z tego kręgu dowodził, że przyszłe zagrożenia wynikają w znacznie większej mierze „z niestabilizowanej sytuacji w państwach narodowych [byłego ZSRR], niż z prób odrodzenia się rosyjskiego imperializmu”. Postulowano nawet, aby elementem „strategicznego partnerstwa” stała się amerykańsko-rosyjska wspólnota obronna (Iklé 1991, 22-32; tenże 1995; Sestanowich 1994: 3-13; tenże 1994a: 83-98; por. Odum 1995: 38, 39).

Znacznie głośniej zabrzmiały jednak głosy krytyki. Dotyczyły one m.in. kwestii uznania sprzeciwu Moskwy wobec otwarcia NATO na Wschód. „Pomyśl, aby uzależnić rozszerzenie Sojuszu od postępów w zmaganiach o przeobrażenie charakteru Rosji, jest równoznaczny ze zgodą na paraliż polityczny oraz impotencję strategiczną” – twierdził na łamach „International Herald Tribune” (30 grudnia 1994 r.) amerykański ekspert Ronald D. Asmus. Pisał on, że przyszłość Rosji określą czynniki inne niż rozszerzenie NATO i nie od tego zależeć będzie układ sił politycznych w Moskwie.

Należało się zgodzić, że kwestia przyjęcia państw z Europy Środkowo-Wschodniej do NATO może ukierunkować debatę w Rosji na temat jej nowej roli w systemie bezpieczeństwa europejskiego, może nawet wpłynąć na temperaturę tej dyskusji, ale nie będzie decydowała o losach Jelcyna. Wpływ na przyszłość Rosji będą miały czynniki wewnętrzne, takie jak przewyciężenie problemów gospodarczych, postęp procesu demokratyzacji czy powstanie społeczeństwa obywatelskiego. Wszystko to w niewielkim stopniu zależne było od tego, czy NATO przyjmie do swego grona nowych członków, czy też nie (Spero, Umbach 1994: 13).

Dyplomacji amerykańskiej zarzucono więc interpretowanie rosyjskiej sytuacji politycznej w kategoriach personalnych. Najpierw Gorbaczow, a następnie Jelcyn stali się adresatami bezwarunkowego poparcia ze strony Waszyngtonu. Zdaniem komentatorów administracja Clintona w swojej postawie wobec prezydenta Rosji wykroczyła daleko poza normy stosunków międzynarodowych. „Jelcyna należy popierać, a nie ubóstwiać” – przekonywał Nixon, który miał własne doświadczenia jako prezydent w kontaktach z władzami na Kremlu, choćby Leonidem Breżniewem. Pojawiły się zarzuty, że Biały Dom stał się kibicem Jelcyna, a nawet jego współnikiem. W ten sposób Ameryka została uwikłana w niektóre, nierozsądne, nawet niedemokratyczne działania prezydenta

Rosji. „Polityka Clintona (...) zawiodła i stała się czymś niewiele wykraczającym poza organizowaniem *claque* dla przywódcy, którego niejednoznacznie w ocenie dokonania mogą znacznie przeważać nad wszelkimi pozytywami” – pisał we wrześniu 1994 r. Stephen F. Cohen, profesor politologii na Uniwersytecie Princeton. Ostrzegając, że „jak tak dalej pójdzie, Ameryka będzie miała niewielu przyjaciół i partnerów w pojełcynowskiej Rosji” (Cohen 1994).

Krytycznie oceniono uczynienie spraw rosyjskich priorytetem dyplomacji Stanów Zjednoczonych. Przypominano, że Rosja jest jeszcze zbyt słaba i nieukształtowana, aby mogła odgrywać rolę wyznacznika amerykańskiej polityki wobec Europy. „Stosunki Waszyngton – Moskwa traktuje się tak, jakby były kamieniem węgielnym europejskiej, jeżeli nie wręcz światowej polityki Stanów Zjednoczonych” – twierdził Kissinger. „Jednak uczynienie z Rosji centrum amerykańskiej polityki atlantyckiej oznacza powierzenie niesłuchanie odpowiedzialnej roli jednemu z najbardziej niestabilnych państw świata” (Kissinger 1994).

Najsilniej atakowano samą istotę „strategicznego partnerstwa”. „Na czym oprzeć to partnerstwo” – pytał republikański senator Richard Lugar, dowodząc, że Rosja nie jest partnerem, ale rywalem Stanów Zjednoczonych. Senator Lugar należał do tego grona Amerykanów, którzy wyrażali zaniepokojenie perspektywą odrodzenia się imperialnych ambicji Rosji i dlatego apelował do administracji o jak najszybsze odejście od dotychczasowej polityki (Lugar 1993: 39, 40). Zdecydowanie i podobnie wypowiedział się Zbigniew Brzeziński. Doradca prezydenta Jamesa E. Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego i czołowy amerykański analityk opublikował na łamach „Foreign Affairs” artykuł pod znaczącym tytułem *Premature Partnership*. Bynajmniej nie jest rzeczą przesadzoną, czy Rosja będzie państwem demokratycznym – twierdził Brzeziński. Rosja może być imperium albo państwem demokratycznym, ale nie jednym i drugim jednocześnie. Tymczasem wiele wskazywało na to, że w Rosji odżywają ambicje imperialne. „Koncepcja prawdziwego partnerstwa, jeśli nie ma być tylko rytualnym sloganem, obliczonym na ukojenie rosyjskiej zranionej dumy narodowej, musi mieć mocną podstawę w postaci wspólnych celów oraz interesów. Jeśli nawet obecne cele rosyjskiej polityki nie są jawnie imperialne, to (...) są one proimperialne” – dowodził Brzeziński (Brzeziński 1994: 29).

Potwierdzeniem opinii Brzezińskiego były posunięcia Rosji. Ogłoszona w listopadzie 1993 r. nowa rosyjska doktryna wojskowa zakładała nie tylko zwiększenie potencjału militarnego Federacji Rosyjskiej, ale także rezygnację z głoszonej przez wiele lat przez Związek Radziecki zasady, że Moskwa nie użyje jako pierwsza broni jądrowej. Teraz takiej ewentualności nie wykluczono

w przypadku agresji ze strony innych państw. Niektórzy waszyngtońscy komentatorzy dopatrzyli się w tym wyraźnego sygnału ostrzegawczego wobec zagranicy, a nawet odrodzenia doktryny Breżniewa<sup>2</sup> (Evans, Novak 1993). Chodziło również o ekonomiczną i wojskową, dobrowolną lub wymuszoną integrację dawnych republik radzieckich pod politycznym dyktatem Moskwy. Celem tych posunięć było odrodzenie się Rosji jako potężnego, ponadnarodowego państwa i prawdziwego mocarstwa światowego.

Fakt, że Rosja nadal utrzymywała wojska na przeważającej części dawnego terytorium ZSRR, mógł być tłumaczony pełnieniem przez nią roli stabilizatora sytuacji w regionie. Z drugiej strony, wojska te brały udział w wojnach domowych zgodnie ze strategią, która miała raczej uczynić z niepodległości tak „nieznośny ciężar”, by powrót byłych republik pod patronat Moskwy okazał się nie tylko mniejszym złem, ale nawet koniecznością. „Rosja ma szczególny interes związany z bezpieczeństwem na obszarach ‘bliskiej zagranicy’. Ale w imię pokoju na świecie interesy te powinny być zabezpieczone bez uciekania się do presji militarnej i jednostronnych interwencji o charakterze wojskowym” – podkreślał Kissinger (Kissinger 1996: 897).

Także postawa Moskwy wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej i ich aspiracji do członkostwa w NATO – zdaniem Brzezińskiego – odzwierciedlała proimperialne skłonności Rosji i jej wciąż żywe przekonanie, że jest to obszar specjalnych interesów i wpływów rosyjskich. „To, że rozszerzenie strefy bezpieczeństwa demokratycznej Europy przesunie Zachód bliżej Rosji, nie jest żadnym powodem do składania przeprosin. Demokratyczna w przyszłości Rosja powinna dążyć do związania się ze stabilną i czującą się bezpiecznie Europą. W tej sprawie umizgiwanie się do rosyjskich imperialistów nie jest sposobem pomagania rosyjskiej demokracji” – przekonywał były prezydencki doradca ds. bezpieczeństwa (Brzeziński 1993).

Występując z generalną krytyką „strategicznego partnerstwa”, Brzeziński znalazł się w dość licznym gronie tych przedstawicieli amerykańskiej *classe politique*, którzy twierdzili, że bardziej realistyczne, pozbawione iluzji i twardsze podejście do Rosji może ją skłonić do refleksji i podjęcia prawdziwej współpracy. Ich zdaniem należało porzucić mrzonki, że Rosja szybko stanie się państwem demokratycznym, jeśli tylko Zachód będzie się zgadzał na wszystkie jej żądania. „Wyjątkowe traktowanie Rosji, jakby zwykłe reguły polityki zagranicznej nie miały wobec niej żadnego zastosowania, nie jest dla tego kraju

---

<sup>2</sup> Przyjęta w 1968 r. radziecka doktryna stwierdzała, że w państwach Układu Warszawskiego obowiązuje ograniczenie suwerenności państw członkowskich na rzecz interesów wspólnoty socjalistycznej, czyli w praktyce Związku Radzieckiego.

korzystne” – pisał Kissinger. „Jeśli bowiem polityka wewnętrzna Rosji będzie głównym punktem odniesienia amerykańskiej polityki zagranicznej, to ta stanie się ofiarą sił pozostających poza jej wpływem, a w efekcie straci wszelkie kryteria oceny” – przestrzegał były szef amerykańskiej dyplomacji, realizujący w okresie zimnej wojny politykę odprężenia (Kissinger 1996: 899, 900). Chodziło więc o utrzymanie wobec Rosji większego dystansu, tylko bowiem w ten sposób możliwe będzie wytyczenie bardziej stabilnego i pragmatycznego kursu strategii amerykańskiej.

Pojawiły się również propozycje zastosowania nowej taktyki politycznej wobec Rosji. Jej celem miało być – z jednej strony – niedopuszczenie do reaktywacji skłonności imperialnych państwa rosyjskiego, z drugiej zaś przekonanie Moskwy o korzyściach wynikających ze współpracy z Zachodem, a także znalezienie dla Rosji odpowiadającego jej pozycji i aspiracjom miejsca w nowej strukturze bezpieczeństwa europejskiego. Wszystko bez konieczności dokonywania ciągłych ustępstw wobec polityków rosyjskich.

Najdalej idącą koncepcję zaproponował Brzeziński. Zamiast rosjocentryzmu były doradca prezydencki przedstawił propozycję wspierania niepodległych państw – dawnych republik radzieckich. Nazwał tę koncepcję „konsolidowaniem geopolitycznego pluralizmu wewnątrz dawnego Związku Radzieckiego”. Silne poradzieckie republiki – zdaniem Brzezińskiego – mogły stanowić przeszkodę dla uaktywnienia się resentymentów imperialnych w samej Rosji z jej zgubnymi następstwami dla perspektyw demokracji rosyjskiej. Umocnienie geopolitycznego pluralizmu pociągnęłoby za sobą rozszerzenie strefy stabilizacji europejskiej. Aczkolwiek integracja gospodarcza nowych organizmów politycznych w ramach dawnego ZSRR była pożądana, to jednak nie powinno to być sprzężone z budowaniem związków na zasadzie „centralizmu politycznego, gdyż – dowodził Brzeziński – byłoby to zarzewiem zagrożenia bezpieczeństwa Europy i osłabieniem perspektyw rozwoju demokracji w samej Rosji” (Brzeziński 1993).

Tak jak pluralizm geopolityczny na obszarze dawnego państwa radzieckiego miał służyć umocnieniu demokracji w samej Rosji, tak kolejna koncepcja, której autorstwo przypisuje się również Brzezińskiemu, tzw. dwutorowego podejścia, służyła włączeniu Rosji w stabilny system bezpieczeństwa europejskiego. U jej podstaw leżało przekonanie, że dopóki nie zostanie przedstawiona wizja Europy, w której demokratyczna Rosja mogłaby odgrywać jedną z czołowych ról, dopóty próby przyjęcia do NATO państw z Europy Środkowo-Wschodniej będą wywoływały sprzeciw Moskwy. Rozwiązaniem nie było z pewnością przyznanie Rosji prawa weta w kwestiach ważnych dla państw tego regionu, jak choćby wobec ich członkostwa w NATO.

Mało realne było też przyjęcie Rosji do Sojuszu, choć przedstawiciele administracji Clintona w ramach „strategicznego partnerstwa” takiej ewentualności nie wykluczali<sup>3</sup>. Federacja Rosyjska była jednak zbyt ogromna, zbyt odmienna, aby stać się częścią NATO – twierdzili oponenti. Członkostwo Rosji w NATO mogłoby doprowadzić do osłabienia jego wewnętrznej struktury. W takim przypadku „NATO przestanie być sojuszem obronnym, a stanie się zbiorowym systemem bezpieczeństwa, podobnym do ONZ” – pisał Kissinger, wskazując jednoznacznie na jej nieskuteczność (Kissinger 1993; tenże 1994a). W analizach pisano, że przynależność Rosji do Sojuszu groziłaby wciągnięciem Europy i Ameryki Północnej w spory Moskwy z Chinami czy Japonią. Należało wątpić, czy pozostałe państwa członkowskie byłyby gotowe wystąpić w obronie granic Rosji na Dalekim Wschodzie, do czego byłyby zobowiązane na mocy art. 5 traktatu waszyngtońskiego. Wątpliwe było również, czy USA zaakceptują Rosję z jej potencjałem nuklearnym w ramach tej samej struktury wojskowo-politycznej (Brown 1995: 84; Odom 1995: 46; Brzeziński 1995: 30, 31).

Aby rozwiązać swoistą kwadraturę koła powstała w związku z trudnością pogodzenia procesu rozszerzenia NATO z potrzebami Rosji w zakresie bezpieczeństwa i jej aspiracji uczestnictwa w polityce europejskiej i światowej, zaproponowano na przełomie lat 1994 i 1995 właśnie taktykę „dwutorowego podejścia”. Jej autorem był Brzeziński, jakkolwiek podobne postulaty pojawiały się i w innych wypowiedziach, np. Kissingera czy Asmusa. W styczniu 1995 r. na łamach „Foreign Affairs” ukazał się kolejny artykuł Brzezińskiego – *A Plan for Europe* – w którym dowodził on, że otwarcie Sojuszu na Wschód nie powinno być postrzegane jako akcja skierowana przeciwko komukolwiek, lecz jako część konstruktywnego, historycznego procesu kształtującego bezpieczną, stabilną Europę. Plan Brzezińskiego zakładał więc prowadzenie „dwutorowej” polityki, zmierzającej równolegle do rozszerzenia Sojuszu o państwa z Europy Środkowo-Wschodniej oraz zawarcia układu o współpracy między NATO a Rosją (Brzeziński 1995: 26-42).

W szerszym ujęciu i wychodząc z założenia, że nie można całkowicie ignorować zastrzeżeń Rosji wobec rozszerzenia NATO, ani obaw związanych z groźbą jej izolowania, postulowano, aby niezależnej decyzji Sojuszu o przyjęciu nowych państw towarzyszyła skierowana do Rosji propozycja zbudowania nowej struktury transkontynentalnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

---

<sup>3</sup> Należy dodać, że politycy rosyjscy nie deklarowali woli członkostwa Federacji Rosyjskiej w NATO, nadal uważanego za głównego jej wroga. Rosja nie była zainteresowana ani przyjęciem na siebie obowiązków i powinności członka NATO, ani dostosowaniem się do jego zasad i standardów.

Tworzyłyby ją formalny układ o globalnej współpracy NATO – Rosja, a także nowy mechanizm prowadzenia konsultacji w ramach Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). „Sojusz powinien stworzyć nowe mechanizmy konsultacyjne, przyznające Rosji istotną rolę i ważny głos w sprawach bezpieczeństwa Europy” – pisał Asmus na łamach „International Herald Tribune” (30 grudnia 1994 r.).

Formalne zadeklarowanie współpracy między Rosją a Sojuszem byłoby potwierdzeniem, że rozszerzenie NATO nie jest skierowane przeciwko niej. Ale przede wszystkim byłyby to wyraz akceptacji ambicji państwa rosyjskiego, aby utrzymać liczącą się pozycję na arenie europejskiej i globalnej. Z kolei usprawnienie działań OBWE i zwiększenie jej roli mogło odpowiadać od dawna zgłaszanym przez Kreml propozycjom podniesienia rangi organizacji, w której Rosja była stosunkowo silnym, równorzędnym graczem. W ten sposób Rosja zostałaby włączona w tworzenie nowej architektury bezpieczeństwa europejskiego. „Dwutorowa strategia, łącząca rozszerzenie NATO z nową transkontynentalną architekturą, obejmująca Rosję, byłaby wyrazem skutecznej reakcji na obawy rosyjskie” – przekonywał Brzeziński (Brzeziński 1995: 35, 36, 39, 40; także Brown 1995: 83).

Propozycja sformalizowania współpracy w zakresie bezpieczeństwa globalnego między NATO a Federacją Rosyjską poprzez zawarcie traktatu, a także zwiększenie roli OBWE, wraz z wcześniejszą sugestią Brzezińskiego dotyczącą umacniania państwowości dawnych republik radzieckich wytyczały nowe cele strategiczne dla amerykańskiej dyplomacji w relacjach z Rosją. Mogły one zastąpić coraz bardziej iluzoryczne „strategiczne partnerstwo”. Problem polegał bowiem na tym, że koncepcja „strategicznego partnerstwa”, aczkolwiek schlebiała Rosjanom, to jednak była w znacznym stopniu zwodnicza. Z jednej strony – pomimo bogatej retoryki – Stany Zjednoczone nie zamierzały dopuścić, by Rosja pełniła podobną jak one rolę w świecie. Z drugiej zaś, nawet gdyby USA brały poważnie pod uwagę taką ewentualność, było to w dużej mierze niemożliwe. Powstała na gruzach Związku Radzieckiego nowa Rosja była zbyt słaba, targana konfliktami, aby mogła przyjąć na siebie obowiązek współodpowiedzialności za porządek w Europie i na świecie. Zresztą w wielu ważnych obszarach cele oraz interesy USA i Rosji były rozbieżne, a nawet sprzeczne.

Nie leżało w interesie amerykańskim uczynienie z Rosji – m.in. poprzez bliską współpracę z USA – mocarstwa dominującego na całym obszarze Euroazji. Strona amerykańska skłaniała się raczej ku takiemu układowi sił, w którym komponentem o zdecydowanej potędze pozostałaby Federacja Rosyjska, ale obok niej istniałoby wiele stabilnych państw o odpowiednim potencjale gospodarczym i pozycji politycznej.



Zasadnicza różnica stanowisk odnosiła się jednak do przyszłości NATO. Politycy rosyjscy, dostrzegając w Sojuszu głównie dawnego zimnowojennego wroga oraz potencjalne zagrożenie dla swych celów w Europie Środkowo-Wschodniej, zainteresowani byli jego zneutralizowaniem, zmniejszeniem jego skuteczności. Najlepsza ku temu droga wiodła przez przekształcenie tej wojskowej struktury w organizację polityczną i uczynienie jej elementem pa-neuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, np. poprzez usytuowanie Sojuszu w ramach OBWE (Carpenter 1994: 143).

Inaczej też Rosjanie dostrzegali rolę Stanów Zjednoczonych w pozimnowojennej Europie. Wielu przedstawicieli rosyjskiej elity kształtującej politykę zagraniczną swego państwa eksponowało pogląd, że nie jest wskazane, by Ameryka wpływała na rozstrzygnięcia dotyczące problemów Europy, także w zakresie bezpieczeństwa europejskiego. Sprawy te powinny pozostać w domenie państw europejskich, do których zaliczano Rosję, a – z przyczyn zrozumiałych – wykluczano mocarstwo zza Atlantyku.

Z perspektywy amerykańskiej nierozstrzygnięty był z kolei kierunek i charakter przeobrażeń w Rosji. Czy kurs ku demokracji i wolnemu rynkowi będzie z powodzeniem kontynuowany, czy może zwyciężą resentymy dyktatorskie i autorytarne? Czy w polityce zagranicznej Moskwa przyjmie opcję proeuropejską, czy zdecyduje się eksponować raczej swe interesy euroazjatyckie, a może skoncentruje wysiłki na tym, aby mocno powiązać ze sobą państwa poradzieckie i na tym zbudować swą globalną rolę? A może przyszłe działania Rosji potwierdzą tezę, którą w 1946 r. postawił George F. Kennan w „długim telegramie”, że bez względu na to, kto rządzi w Moskwie, jej cele pozostają imperialne. Brak rozstrzygnięć w tych kwestiach czynił koncepcję „strategicznego partnerstwa” jeszcze bardziej kontrowersyjną.

### **Polityka „dwutorowa”**

Już od przełomu lat 1994 i 1995 w amerykańskiej polityce wobec Rosji była dostrzegalna ewolucja, która wkrótce doprowadziła do zastąpienia „strategicznego partnerstwa” podejściem zdecydowanie bardziej pragmatycznym niż dotychczasowa taktyka, oparta bardziej na złudzeniach i kreowaniu mało realistycznych celów. Doszło do tego pod wpływem niekorzystnych sygnałów, docierających z Moskwy, gdzie coraz wyraźniej na plan pierwszy wysuwano imperialne ambicje. Zmiany w amerykańskiej polityce wobec Rosji nastąpiły też pod wpływem licznych analiz uznanych ekspertów, którzy krytycznie oceniali dotychczasową strategię Waszyngtonu. Szczególnie liczyły się głosy Brzezińskiego i Kissingera.

Bardzo silną presję wywierali także politycy na Kapitolu, gdzie przeważał pogląd głoszony przez republikańską większość w obu izbach Kongresu, że Rosja jest nadal rywalem i dlatego trzeba energiczniej zdyskontować zwycięstwo Ameryki w zimnej wojnie. Zresztą Partia Republikańska tradycyjnie podchodziła z większą nieufnością do działań Moskwy na arenie międzynarodowej, a teraz Republikanie dość sceptycznie oceniali szansę demokratyzacji Rosji oraz możliwość jej współpracy z Zachodem (Dole 1995: *passim*; Steinbruner 1995: *passim*). W swoim programie politycznym, z którym Republikanie szli do zwycięskich dla nich wyborów *mid-term* do Kongresu w listopadzie 1994 r., zatytułowanym *Contract with America*, zapisali konkretny postulat przyjęcia Polski, Czech, Słowacji i Węgier do NATO i to nie później niż do 10 stycznia 1999 r. (*A Contract with America* 1994: 11).

Było oczywiste, że opozycyjna Partia Republikańska traktuje postulat rozszerzenia NATO jako przeciwwagę dla polityki demokratycznej administracji prezydenckiej, zgodnej – jak to nazywali Republikanie – z hasłem *Russia First*. Będąc zwolennikiem utrzymania amerykańskiego przywództwa w Europie i na świecie, Partia Republikańska traktowała ekspansję NATO na Wschód jako istotny czynnik umocnienia tej roli Ameryki. Jednoznaczne stanowisko republikańskiej większości na Kapitolu wobec Rosji i rozszerzenia NATO, a także jej nacisk na wzmocnienie przywództwa Ameryki w Europie i świecie stało się wyzwaniem dla Partii Demokratycznej.

Biały Dom, poddany różnorodnej presji i chcąc odzyskać po klęsce w wyborach *mid-term* poparcie społeczne właśnie drogą sukcesów w polityce zagranicznej, zdecydował się zastąpić „strategiczne partnerstwo” polityką „dwutorową”, która miała doprowadzić do zbudowania dwóch głównych filarów bezpieczeństwa europejskiego: NATO, poszerzonego o państwa z Europy Środkowo-Wschodniej oraz strategicznej współpracy Sojuszu z Rosją.

Koncepcja polityki „dwutorowej” zyskała na jesieni 1994 r. poparcie Richarda C. Holbrooke’a, do niedawna ambasadora USA w Niemczech, a teraz nowo mianowanego asystenta sekretarza stanu. Holbrooke właśnie pracował nad nową wykładnią amerykańskiej polityki wobec Europy, Rosji i w odniesieniu do kwestii rozszerzenia NATO. „Jeśli Zachód ma stworzyć trwałe i stabilne ramy bezpieczeństwa Europy – pisał Holbrooke – to musi rozwiązać najstarszy problem strategiczny tej części świata i zintegrować państwa dawnego Związku Radzieckiego – zwłaszcza Rosję – z ustabilizowanym systemem bezpieczeństwa europejskiego” (Holbrooke 1995: 41).

W tym samym artykule, opublikowanym prawie równocześnie w kwartalniku „Foreign Affairs” i na łamach dziennika „International Herald Tribune” pod tytułem *America, A European Power*, asystent sekretarza stanu dowodził,

że działanie na rzecz bezpieczeństwa europejskiego „musi się koncentrować na Europie Środkowej, miejscu, które było zarzewiem najbardziej tragicznych konfliktów w obecnym stuleciu”. Filarem zaś nowego systemu bezpieczeństwa pozostaje *NATO*, a jego rozszerzenie jest logiczną konsekwencją końca zimnej wojny, gdyż stanowi odpowiedź na potrzebę zjednoczenia Europy wokół wspólnego systemu wartości. „Zachód musi rozszerzyć się na Europę Środkową tak szybko, jak jest to możliwe, a Stany Zjednoczone są gotowe przeprowadzić w tym procesie” – deklarował Holbrooke (tamże; Kober 1995: 9 i n.).

Sojuszniakiem w realizacji polityki „dwutorowej” okazał się wkrótce zastępca sekretarza stanu Talbott, uchodzący nie tylko za lidera rusofilskiej frakcji w amerykańskim establishmentie, ale także za największego oponenta rozszerzenia *NATO*<sup>4</sup>. Tymczasem w sierpniu 1995 r. opublikował on obszerny esej na łamach prestiżowego „New York Review of Books”, w którym pisał: „*NATO* powinno się otworzyć na nowo powstałe państwa demokratyczne, które (...) podzielają wspólne wartości i mogą wspomóc realizację politycznych i militarnych celów Paktu”. Rewidując swe poprzednie poglądy, dowodził, że w interesie demokratycznej Rosji leży rozszerzenie poprzez *NATO* „strefy politycznej stabilności na Europę Środkową, choćby dlatego, że „dwukrotnie w tym stuleciu, w dwóch wojnach światowych Rosja ucierpiała z powodu niestabilności tego regionu” (Talbott 1995; Nowak-Jeziorański 2006: 601 i n.).

Zespolone wysiłki samego prezydenta Clintona, wysokich urzędników jego administracji oraz zaangażowanych w sprawę amerykańskich ekspertów spowodowały, że proces rozszerzenia *NATO* stał się rzeczywistością, a nie jedynie dążeniem zainteresowanych państw z Europy Środkowo-Wschodniej i ich sojuszników wśród amerykańskiej elity politycznej. Po drugie, w tych wysiłkach składających się na politykę „dwutorową” chodziło przede wszystkim o przyjęcie nowych państw do *NATO* i tym samym poszerzenie strefy bezpieczeństwa w Europie, a dopiero w następnym punkcie i jakby podporządkowane pierwotnemu celowi – otwarcia Sojuszu – znalazły się wysiłki na rzecz przełamania oporu Moskwy drogą sformalizowania jej współpracy z *NATO*. Tak więc zastąpienie „strategicznego partnerstwa” polityką „dwutorową” było równoznaczne z odwróceniem priorytetów w amerykańskiej taktyce wobec Rosji i zaowocowało postępiem w procesie rozszerzania *NATO*. Realizacja polityki

---

<sup>4</sup> Wśród przyczyn, które spowodowały zmianę stanowiska Talbotta, podaje się jego długą rozmowę podczas wizyty w Warszawie z wiceministrem spraw zagranicznych Jerzym Koźmińskim, późniejszym ambasadorem Polski w USA. Wśród argumentów przedstawionych przez Koźmińskiego znalazły się i te, dotyczące wpływu rozszerzonego *NATO* na wzmocnienie bezpieczeństwa europejskiego i ugruntowanie pozycji USA w Europie.

„dwutorowej” jest jednak osobnym tematem, dlatego w tym miejscu wypada zasygnalizować tylko jej najważniejsze punkty.

Sukcesy na tej trudnej drodze, niepozobawionej wprowadzie kunktatorskiego i kompromisowego zachowania administracji Clintona, powodującego wielokrotne usztywnianie stanowiska przez Rosję i stwarzającego wrażenie, że negocjacje biegnące „torem rosyjskim” uzyskiwały szybsze tempo, były jednak wyraźne (Kiwerska 2000: 277 i n). W grudniu 1995 r. Rada Północnoatlantycka zadeklarowała wolę poszerzenia NATO, następnie była zapowiedź prezydenta Clintona z października 1996 r., czyli w trakcie walki o swoją drugą kadencję w Białym Domu, rysująca perspektywę osiągnięcia członkostwa w Sojuszu przez państwa z Europy Środkowo-Wschodniej w ciągu 3 lat, potem, w lipcu 1997 r., podczas szczytu NATO w Madrycie, zaproszono Polskę, Czechy i Węgry do członkostwa w Sojuszu, wreszcie 12 marca 1999 r. szefowie dyplomacji Polski, Czech i Węgier podpisali akt przystąpienia tych pierwszych państw z Europy Środkowo-Wschodniej do NATO.

Realizując drugi filar bezpieczeństwa europejskiego, czyli współpracę NATO z Rosją, administracja Clintona musiała co rusz pokonywać opór władz na Kremlu. Najpierw strona rosyjska odmawiała podpisania Indywidualnego Programu Partnerstwa dla Pokoju (PdP), uważając tę ofertę NATO za niewystarczającą dla Rosji formę zadośćuczynienia za akceptację rozszerzenia Sojuszu. Wreszcie, po trudnych negocjacjach, 31 maja 1995 r. Rosja podpisała Indywidualny Program PdP zakładający „prowadzenie pogłębionego dialogu” na linii Federacja Rosyjska – NATO. Istniało jednak uzasadnione podejrzenie, że Moskwa będzie próbowała wykorzystać PdP, aby blokować od wewnątrz plany przyjęcia swych dawnych satelitów do Sojuszu.

Równocześnie Rosjanie starali się wytargować najwyższą cenę za nieformalną zgodę na rozszerzenie NATO. W efekcie podpisana 27 maja 1997 r. Karta NATO – Federacja Rosyjska, potocznie nazywana Aktem stanowiącym (*Founding Act, Osnowopolożnyj akt*), co w zamyśle autorów oznaczało otwarcie nowej ery w stosunkach między Sojuszem a Rosją, zakładała współpracę, konsultacje, a nawet wspólne działania na rzecz utrzymania pokoju w Europie. Ponadto, pod naciskiem Moskwy, w dokumencie znalazła się deklaracja, że nie jest intencją Sojuszu rozmieszczanie na obszarze nowych państw członkowskich broni nuklearnej oraz dużych zgrupowań wojsk NATO, co niestety mogło oznaczać dla tych państw członkostwo drugiej kategorii (Akt stanowiący 1997: 157-168).

Efektom tych uzgodnień była sytuacja, że dopiero po rosyjskiej agresji na Gruzję w 2008 r. przygotowano tzw. plany ewentualnościowe NATO, dotyczące obrony państw członkowskich wschodniej flanki Sojuszu, czyli obszaru Europy Środkowo-Wschodniej. Z kolei do 2014 r., czyli daty pierwszej zbrojnej in-

terwencji Rosji w Ukrainie, flanka wschodnia *NATO* była pozbawiona choćby rotacyjnej obecności wojsk Sojuszu. Zresztą nawet i wówczas Niemcy, odwołując się do ustaleń Aktu stanowiącego, skutecznie sprzeciwiały się utworzeniu stałych baz wojsk natowskich w państwach członkowskich flanki wschodniej, a nawet niektórzy niemieccy politycy krytycznie wypowiadali się o prowadzonych na terytorium państw Europy Środkowo-Wschodniej ćwiczeniach wojsk *NATO* (Kiwierska 2017: 314-319).

Karta miała jednak być przede wszystkim potwierdzeniem roli Rosji w kształtowaniu bezpieczeństwa europejskiego, ponieważ uzyskała ona możliwość bezpośrednich konsultacji z *NATO* w sprawach ważnych dla Europy. Administracji Clintona zależało na współpracy z Rosją głównie w takich sprawach, jak rozbrojenie, nieprolifracja broni masowego rażenia, zapobieganie terroryzmowi czy utrzymanie pokoju na Bałkanach. Teraz w dużej mierze od samej Rosji zależało, czy wykorzysta ona stworzoną jej perspektywę współpracy z *NATO* i Stanami Zjednoczonymi, aby działać konstruktywnie na rzecz stabilizacji i pokoju w Europie, budując tym samym swoją rolę jako ważnego i odpowiedzialnego gracza na arenie międzynarodowej.

Mogło też temu służyć zaproszenie Rosji przez stronę amerykańską w 1997 r. do grupy najbardziej przemysłowionych państw świata (G7). Odtąd, aż do 2014 r., gdy członkostwo Rosji po jej agresji w Ukrainie zostało decyzją USA i pozostałych państw członkowskich zawieszono – grupa działała w formacie G8. Gest Clintona spowodował, że kraj znajdujący się w głębokim kryzysie politycznym i gospodarczym wszedł do elitarnego klubu, co niewątpliwie nadmiernie Rosję dowartościowało.

Trudno więc było nie zgodzić się z głosami krytyki, które towarzyszyły zabiegom Waszyngtonu o Rosję w ramach „dwutorowej” polityki. „Jelcyn grał swoimi słabymi kartami dość zręcznie. W kwestii rozszerzenia *NATO* nie miał nic do zaoferowania prócz przyzwolenia na rozszerzenie, którego Sojusz zresztą nie potrzebował” – pisał w „International Herald Tribune” (15 maja 1997 r.) amerykański analityk Jim Hoagland. Jego zdaniem, w zamian za nieutrudnianie sprawy Jelcyn skłonił Clintona oraz innych przywódców Zachodu do przyjęcia serii zobowiązań, które w miarę wprowadzania porozumienia w życie mogą nadwerżyć zwartość *NATO* i jednolitość poglądów w Sojuszu. W taki pesymistyczny ton wpisywała się zresztą nowa rosyjska doktryna wojskowa, przyjęta w styczniu 2000 r., która główne zagrożenie dla bezpieczeństwa Rosji nadal widziała w procesie rozszerzania *NATO*, a sam Sojusz traktowała jako potencjalnego przeciwnika, a nie pożądanego partnera.

W takim kontekście realizacja procesu rozszerzania *NATO* i przyjęcie do jego grona w 1999 r. pierwszych trzech państw z Europy Środkowo-Wschod-

niej: Polski, Czech i Węgier było działaniem służącym bezpieczeństwu nie tylko tej części kontynentu, ale generalnie bezpieczeństwu europejskiemu. Administracja Clintona, doprowadzając po okresie wahania do otwarcia Sojuszu na Wschód, przyczyniła się bowiem do wypełnienia próżni w zakresie bezpieczeństwa, która po rozpadzie imperium radzieckiego powstała w Europie Środkowo-Wschodniej.

Z kolei, uznając interesy i aspiracje Rosji, stworzono jej szansę odegrania ważnej roli w procesie kształtowania pozimnowojennego ładu w Europie, m.in. poprzez zbudowanie platformy współpracy z *NATO* i państwami Zachodu, w tym Stanami Zjednoczonymi. Sukces w realizacji tego drugiego celu zależał jednak w dużej mierze od Rosji i tego, czy w polityce zagranicznej postawi ona na współdziałanie z Zachodem i wspólne z nim rozwiązywanie problemów, czy dostrzegając w otaczającym ją środowisku międzynarodowym głównie zagrożenie, będzie się starała nie tylko z nim rywalizować, ale i odbudować wpływy imperialne.

## Podsumowanie

Koniec zimnej wojny oznaczał nowe podejście Stanów Zjednoczonych do kwestii roli i znaczenia państwa rosyjskiego na arenie międzynarodowej. Za ważny element nowego porządku w Europie uznana została przez Waszyngton stabilna i demokratyczna Rosja, współpracująca z *NATO*. Od momentu rozpadu imperium radzieckiego USA starały się więc rozwickać główny problem strategiczny Europy i zintegrować państwa dawnego Związku Radzieckiego, w tym przede wszystkim Federację Rosyjską, z ustabilizowanym systemem bezpieczeństwa europejskiego.

Uznając znaczenie Rosji i jej potencjału nuklearnego, zdolnego zagrozić Ameryce, administracja Clintona przez pewien czas temu właśnie problemowi podporządkowała inne cele swej polityki europejskiej. Nie było więc dziełem przypadku, że polityka USA wobec Rosji stanowiła stały punkt w pełnej meandrów dyplomacji amerykańskiej w latach 1993-1995.

Przyjęta taktyka ustępstw i uznawania racji Moskwy, określona mianem „strategicznego partnerstwa”, nie ułatwiała jednak osiągnięcia głównych celów: wzmocnienia demokracji w Rosji, uczynienia z niej odpowiedniego partnera na arenie międzynarodowej, wreszcie przełamania oporu Moskwy wobec przyjęcia do *NATO* państw z dawnego bloku radzieckiego. Można tę taktykę uznać za zbyt optymistyczną, opartą na złudnym przekonaniu, że Rosja jest gotowa współpracować z USA/Zachodem, aby realizować wspólne zadania,

zgodnie z uznawanymi przez świat demokratyczny standardami i wartościami. Nie przybliżała ona jednak perspektywy otwarcia Sojuszu na Wschód, ani też nie gwarantowała wkomponowania Rosji w architekturę bezpieczeństwa europejskiego. Nic dziwnego, że polityka „strategicznego partnerstwa” stała się obiektem ostrej krytyki w Ameryce.

W 1995 r. wypracowano nową taktykę, która zmierzała do osiągnięcia dwóch priorytetów: rozszerzenia NATO oraz zawarcia specjalnego porozumienia między Sojuszem a Federacją Rosyjską. Efektem było przyjęcie w 1999 r. trzech pierwszych państw z Europy Środkowo-Wschodniej do NATO. Jednak długotrwałe negocjacje nad układem o współpracy między Rosją a NATO nie były łatwe, gdyż Rosjanie starali się wytargować najwyższą cenę za swą nieformalną zgodę na rozszerzenie Sojuszu. Podpisana 27 maja 1997 r. Karta NATO – Rosja potwierdzała rolę Rosji w kształtowaniu bezpieczeństwa europejskiego. Od Rosji zależało wówczas konstruktywne wykorzystanie stworzonej jej perspektywy współpracy z NATO oraz Stanami Zjednoczonymi i stanie się wiarygodnym partnerem Zachodu w podejmowaniu wyzwań i rozwiązywaniu problemów na arenie międzynarodowej.

Dzisiaj odpowiedź na to pytanie jest już jasna: Rosja uznała, że nie leży w jej interesie współpraca z Zachodem, traktowanym przez rosyjskiego przywódcę Putina jak rywal i wróg. Głównym celem Rosji stała się odbudowa imperialnych wpływów, czego skutkiem była agresja na Ukrainę w 2022 r. Takie podejście Moskwy okazało się druzgocące dla bezpieczeństwa nie tylko Ukrainy, ale także Europy. Oznaczało też kres różnych złudzeń – również amerykańskich – wiązanych z Rosją i jej ewentualną konstruktywną rolą na arenie międzynarodowej.

## Bibliografia

### Dokumenty

- Akt stanowiący o podstawach wzajemnych stosunków, współpracy i bezpieczeństwie między NATO a Federacją Rosyjską (1997), w: „Studia Europejskie”, nr 2.  
A Contract with America (1994), The Republican National Committee, Ballentine, New York.  
U.S. Department of State, Dispatch (1993), 5.04.  
U.S. Department of State, Dispatch (1994), 24.04.  
Weekly Compilation of Presidential Documents (1994), 27.10.

### Opracowania i artykuły

- Asmus R. D. (1997), *NATO. Koncepcja Bezpieczeństwa w XXI wieku*, Warszawa.  
Asmus R.D. (1995), *The Rise – or Fall? – of Multilateralism: America’s New Foreign Policy and What it Means for Europe*, w: M. Cornvale (ed.), *European Security and International Institutions after the Cold War*, London.

- Blagowolin S. (1992), *On the Foreign and Military Policy of Russia*, „Swobodnaja Mysl”, nr 18.
- Brom H. (1995), *Transatlantic Security*, „The Washington Quarterly” Autumn, No 4.
- Brzeziński Zbigniew (1995), *A Plan for Europe*, „Foreign Affairs” January/February, No 1.
- Brzeziński Zbigniew (1994), *Premature Partnership*, „Foreign Affairs” March/April, No 2.
- Brzeziński Zbigniew (1993), *The Way Forward for an Inspired NATO*, „International Herald Tribune” 2.12.
- Brzeziński Zbigniew (1998), *Wielka szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej*, Warszawa.
- Carpenter T.G. (1994), *Conflicting Agendas and The Future of NATO*, *The Journal of Strategic Studies*” December, No 4.
- Cohen S.F. (1994), *NATO and Russia Clash on Future Alliances*, „International Herald Tribune” 26.09.
- Dole R. (1995), *Shaping America's Global Future*, Spring.
- Evans R., Novak R (1993), *Ghost of Yalta*, „The Washington Post” 18.11.
- Garnham D. (1994), *Ending Europe's Security Dependence*, „The Journal of Strategic Studies” December, No 4.
- Holbrooke R.C. (1995), *America, A European Power*, „Foreign Affairs” March/April, No 2.
- Iklé F.C. (1991), *Comrades in Arms*, „The National Interest” Winter.
- Iklé F.C. (1995), *How to Ruin NATO*, „The New York Times” 11.01.
- Kiwerska J. (2000), *Gra o Europę. Bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku*, Poznań.
- Kiwerska J. (2017), *Partnerstwo w przywództwie? Stany Zjednoczone i Niemcy (1989-2016). Perspektywa polska*, Poznań.
- Kober S. (1995), *The United States and the Enlargement Debate*, „Transition” 15.12.
- Kissinger H. (1994), *At Sea in a New World*, „Newsweek” 6.06.
- Kissinger H. (1996), *Dyplomacja*, Warszawa.
- Kissinger H. (1994a), *Expand NATO Now*, „The Washington Post” 19.12.
- Kissinger H. (1993), *Russen in die NATO? Auf keinen Fall*, „Welt am Sonntag” 14.11.
- Kozyriew A. (1995), *Old War Replaces Cold War*, „The Washington Post” 1.05.
- Levine R. (1992), *The United States*, w: R.A. Levine, *Transition and Turmoil in the Atlantic Alliance*, New York, Philadelphia, Washington, London.
- Lugar R. (1993), *Out of Area or Out of Business*, U.S. Policy Information and Texts, 8.07.
- Nowak-Jeziorański J. (2006), *Polska droga do NATO*, Wrocław.
- Mendelsohn J. (1994), *Clinton Initiatives Find Success in Europe – For Now*, „Arms Control Today” January/February, No1.
- Odom W.E. (1995), *NATO's Expansion. Why the Critics Are Wrong*, „The National Interest” Spring.
- Pipes R. (1997), *Is Russia Still an Enemy?* „Foreign Affairs” September/October, No 5.
- Puszkow A. (1994), *Building a New NATO at Russia's Expense*, „Foreign Affairs” January/February, No 1.
- Sestanowich S. (1994), *Giving Russia Its Due*, „National Interest” Summer.
- Sestanowich S. (1994a), *Rusia Turns the Corner*, „Foreign Affairs” January/February, No 1.
- Spero J.B., Umbach F. (1994), *NATO's Security Challenge to the East and the American-German Geo-Strategic Partnership in Europe*, Köln.
- Steinbruner J.D. (1995), *Reluctant Strategic Realignment. The Need for a New View of National Security*, „Brookings Review” Winter.
- Talbot S. (1995), *Why NATO Should Grow?* „The New York Review of Books” 10.08.
- Trienien D. (1993), *Will NATO Expand Eastward?* „Nowoje Wriemia” Oktober, nr 43.
- Zięba R. (2010), *Główne kierunki polityki zagranicznej Polski po zimnej wojnie*, Warszawa.



**Prof. dr hab. Jadwiga Kiwerska**, Instytut Zachodni, Poznań (kiwerska@iz.poznan.pl)

**Słowa kluczowe:** Stany Zjednoczone, administracja Clintona, Rosja, Europa Środkowo-Wschodnia, NATO

**Keywords:** United States, Clinton administration, Russia, Central and Eastern Europe, NATO

#### ABSTRACT

*A stable and democratic Russia that cooperated with the West after the collapse of the Soviet Union, was seen by the United States as a key component of the new European order and a strategic challenge to American policy. The article provides a historical analysis of the 1990s Russian policy of the Clinton administration. The study's main focus is on American efforts to make Russia a strategic partner in international affairs.*

*The major objective of the research is to find answers to questions about the determinants, assumptions and goals of the „strategic partnership” policy. The main purpose is to evaluate the US administration's too positive and optimistic stance. The reasons why the Americans abandoned the idea of forming a „strategic partnership” in favor of a „two-track” policy are also explained. According to the general consensus at the time, the latter was a contributing factor to the NATO membership of the first countries from Central and Eastern Europe.*

*The main research method used in developing this topic is a critical and comparative analysis of documents, speeches of politicians and diplomats, literature on the subject, contemporary press and online resources.*



## **NASZE WYDAWNICTWA**

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: [wydawnictwo@iz.poznan.pl](mailto:wydawnictwo@iz.poznan.pl)

---

Stanisław Żerko

### **Niemiecka polityka zagraniczna 1933-1939 (wyd. II uzupełnione)**

Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego nr 100

ISBN 978-83-66412-42-2

Poznań 2022

464 ss.

Książka stanowi opartą na wnikliwej kwerendzie źródłowej syntezę polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy. Punktem wyjścia stało się przedstawienie koncepcji tej polityki w okresie przed dojściem NSDAP do władzy, jak i kształtowanie się nazistowskiego programu pod wpływem poglądów Hitlera, a także osób z kręgu elit władzy Trzeciej Rzeszy i innych osobistości nawiązujących do tradycyjnego nurtu niemieckiego nacjonalizmu.

Autor przedstawia główne kierunki aktywności niemieckiej dyplomacji w okresie konsolidacji reżimu hitlerowskiego, jak i późniejsze wysiłki budowania mocarstwowej pozycji Rzeszy. Szczegółowo zostały ukazane stosunki z mocarstwami, zwłaszcza próby pozyskania Wielkiej Brytanii jako sojusznika, lecz także wiele uwagi poświęcono polityce wobec mniejszych państw.

Ważne miejsce zajmują też relacje z Polską, szczególnie zabiegi o włączenie naszego kraju do grupy państw-sprzymierzeńców Rzeszy, jak i kryzys powstały w związku z próbą podporządkowania sobie Polski, który doprowadził do rozpętania przez Hitlera II wojny światowej.